Nr. 19. Kraków, Czwartek dnia 25. Stycznia 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 15 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do inseratów upełnomocniony: *St. Cyrankiewicz* w Krakowie.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Obywatelstwo w Galicji.

VII.

Doszliśmy nareszcie tam, gdzie trzeba sobie zadać pytanie: Czy dla średniej własności ziemskiej w Galicji nie ma już żadnego ratunku?

Odpowiemy na to jasno, nie obwijając prawdy w bawełnę.

Położenie jest złe, rok rocznie znaczny procent włości przechodzi w ręce żydowskie, zniszczone obywatelstwo ciśnie się do miast, synowie rolników szukają chleba w urzędach, w szkole, w sądach i na kolejach — energiczni rzucają się także do przedsiębiorstw — dzięki temu, powstaje u nas nowy stan średni, ambitniejszy od niemieckiego lub francuskiego, lecz mniej, niż tamte, pracowity; cała fizjognomja kraju zmienia się powoli i do tej, którą ojcowie nasi pamiętają z przed laty sześćdziesięciu, wcale nie jest podobną. Co się stanie za lat sto lub dwieście, tego dziś przewidzieć nie można, wszelako wolno wnioskować, na podstawie procesu, któremu uległy narody zachodnie, że średnia własność ziemska, z przyczyn, w poprzednich artykułach wyłuszczonych, zniknie u nas zupełnie, a zostaną za to, tak samo jak w Anglji lub we Francji, z jednej strony wielkie latyfundja magnackie, z drugiej strony małe fermy, uprawiane przez drobniejszych rolników.

Ale choćby w rzeczy samej do tego przyszło, to czy już dziś mamy ręce założyć, nie myśleć o ratunku i w bezczynności czekać, co nam losy przyniosą? Bierzmy przykład z pojedynczego człowieka. Przecie każdy z nas wie, że kiedyś umrzeć musi, a mimo to, gdy zachoruje, leczy się, bo nietylko miłość własna, lecz także obowiązek, jaki mamy dla społeczeństwa, nakazuje nam życie przedłużać, o ile to jest w mocy ludzkiej. Każde samobójstwo jest tchórzostwem i zbrodnią. A skoro ono jest grzechem u człowieka pojedynczego, to o ileż większem złem byłoby u całej warstwy społecznej, gdyby ta, miasto myśleć o ratunku, ze wschodnim fatalizmem oczekiwała spełnienia swoich losów.

Bronić się do ostatka, to święty nasz obowiązek! i jeśli komu nie można tego dość często powtarzać, to właśnie obywatelstwu wiejskiemu, którego ubytek w naszym narodzie, stałby się raną, nie dającą się prędko wyleczyć. Obok słabo rozwiniętych miast, obok braku inteligencji wiejskiej, średnia własność tabularna w Galicji, bądź co bądź jest jeszcze czynnikiem niezbędnym, bo gdyby na wsi został tylko włościanin, nie umiejący ani czytać ani pisać, natenczas w kraju zapanowałyby stosunki chorobliwe i zdrowie całego narodu, wieleby na tem ucierpiało.

Ale jak ratować tę własność? — niejeden teraz zapyta.

Wszystkich środków od razu podać nie możemy, bo jest ich szereg cały, począwszy od pracy i oszczędności, których obywatelstwu dość polecać nie możemy, a skończywszy na gospodarstwie intenzywnem, które w dzisiejszych ekonomicznych warunkach, może jeszcze podnieść wydatność naszej ziemi. Środków jest tedy dosyć, nasze Towarzystwa rolnicze wciąż nad niemi radzą, dzieła zaś fachowe poświęcają im całe tomy — wszelako między niemi jest jeden, zdaniem naszem ważniejszy, niż wiele innych, którego jednak wszyscy dotąd należycie nie zrozumieli, a o którym może jeszcze w tegorocznym Sejmie będzie mowa.

Tym środkiem jest p a r c e l a c j a.

Jak my ją pojmujemy i czego się po niej spodziewamy, to będzie stanowiło osnowę następnego artykułu.

Przesilenie w Serbii.

Milan z Paryża do Belgradu jechał w mundurze serbskiego generała. Na dworcu kolei w Budapeszcie oczekiwał go konsul serbski; zdetronizowanego monarchę zdziwiło to niemało, myślał bowiem, że podróż jego jest zupełną tajemnicą. Wypytywał konsula o wrażenie, jakie w Budapeszcie zrobiła sprawa serbska i kazał sobie przetłómaczyć najważniejsze głosy węgierskich dzienników w tej sprawie; sam zaś mówił o wszystkiem, prócz tego, że podróż jego ma charakter polityczny.

Dopiero gdy stanął w Belgradzie, nie wahał się już jawnie i publicznie mówić o swoich zamiarach, o których jednak powiedział najlepiej sam jego przyjazd do stolicy synowskiego królestwa.

Tam do zebranych w konaku przedstawicieli stronnictw miał długą przemowę z upoważnienia, jak się na wstępie wyraził, i wedle instrukcji króla Aleksandra.

Wytknął więc przedewszystkiem nader niestosowne postępowanie radykałów względem panującego, któremu oni ciągle, od śmierci Dokicza począwszy, udaremniali zadanie, jakie sobie postawił 13 kwietnia 1893. Nic w kraju nie dzieje się w myśl konstytucji, radykały bowiem bezprawnie nie tolerują obywateli, którzy do ich partji nie chcą należeć. To też codziennie dochodzą króla skargi ludności na postępowanie władz, które nie uważają za stosowne słuchać napomnień królewskich, zrażone przykładem ministrów, pragnących odjąć królowi przyjmowanie deputacji swoich poddanych.

Król więc energicznie ma zamiar zmienić dotychczasową politykę, patrzącą przez palce na te bezprawia i żąda w szczególności, aby sprawami zagranicznemi zajmował się zawsze tylko każdoczesny minister spraw zewnętrznych w porozumieniu z królem, któryby miał prawo bezpośredni wpływ wywierać na te sprawy. Król mocno ubolewa nad ostatnim konfliktem z gabinetem austro-węgierskim i w przyszłości nie dopuści nigdy, by który z ministrów wywoływał nieporozumienie z zagranicznem państwem. Niemniej pragnie nie dopuścić nigdy do tego, aby nieodpowiedzialny czynnik, jakim jest centralny komitet partyjny, stał ponad rządem i protestował przeciw poszczególnym czynnościom rządu, jak to się niejednokrotnie zdarzyło w ostatnim czasie. Partja radykalna, zdaniem króla, nie liczy się z finansową sytuacją kraju, z rozrzutnością załatwiając swoje interesa partyjne. Rząd niedawno temu nie chciał dopuścić do nominacji odpowiedniego ministra wojny, dlatego, że nie był radykałem. Król ma zamiar utworzyć kancelarją wojskową dla zacieśnienia węzłów, łączących go z armją; chce także zmienić ustawę o pomnożeniu liczby deputowanych Skupczyny. Nakoniec domaga się jak najrychlejszego zaniechania procesu przeciw gabinetowi Avakumowicza, wzburzenie bowiem z tego powodu jest dla kraju szkodliwe. Król Aleksander nie może powoływać nowego rządu radykalnego, póki nie będzie pewnym, że nowy gabinet wraz ze stronnictwem, będzie się innego, niż dotąd, trzymał kierunku.

Taką jest treść mowy Milana, po której rozpoczęły się dniem i nocą trwające narady i układy, które do tej chwili jeszcze nie rozplątały węzła sytuacji w Serbii.

Ostatni telegram przyniósł z Belgradu takie wiadomości: Garaszanin odmówił udziału w koalicji. Król zostawił liberałom kilka godzin czasu do namysłu i porozumienia się z radykałami. Simicz ofiarował radykałom trzy teki. Gruicz oświadczył ich imieniem, że się zgodzą wreszcie na zawarcie koalicji i rodzicom króla będą wypłacali 700.000 rocznej apanaży, ale żądają koniecznie zaniechania procesu przeciw dawnym ministrom.

Król polega w zupełności na armii, której dowództwo oddał pułkownikowi Roka Milovanowiczowi, znanemu z zamachu stanu przeciw Risticzowi.

POŁOŻENIE POLITYCZNE.

Parlament niemiecki ciągle jeszcze zajmuje się projektem ustawy o podwyższeniu podatku od wina. Posłowie z południowych Niemiec są przeciwni opodatkowaniu, gdyż właściciele winnic, którzy posiadają mało pola, byliby zanadto obciążeni, a wreszcie ludność, dziś winem się zadawalniająca, zaczęłaby pić wódkę; inni znów twierdzą, że nastanie jeszcze większe, niż dotąd, fałszowanie wina. Tymczasem rząd uważa wino za artykuł zbytkowy i niekoniecznie potrzebny, a że cło jest dzisiaj bardziej umiarkowane, przeto właśnie wino chce obłożyć większym podatkiem.

Rosyjsko-niemiecki traktat handlowy, nad którym obecnie radzą w Berlinie, napotyka tam ze strony konserwatywno-agrarnej na silny opór, co jednak bynajmniej nie przeszkodzi przyjęciu projektu. W tej sprawie miał ks. Bismark się wyrazić, że jeżeli inne traktaty handlowe przyjął parlament, to bardzo niefortunną byłaby myśl nieprzyjęcia traktatu z Rosją.

Belgijska Izba deputowanych wraz z prawicą

senatu odbyła onegdaj posiedzenie, na którem rozstrzygnąć się miała sprawa, czy prawica poprze myśl systemu proporcjonalnej reprezentacji, a tem samem, czy premjer gabinetu, Beernaert, nadal pozostanie na czele rządu, lub też czy ustąpi. Na tem posiedzeniu powiodło się Beernaertowi uzyskać dla swego projektu większość 84 głosów przeciw 25, głównie dzięki solidarnemu głosowaniu senatorów za jego wnioskiem. Tryumf więc jego nad własnem stronnictwem, osłabionem intrygami Woestego jest niepodzielny, gdyż w Izbie deputowanych cała liberalna lewica odda swe głosy także za rządowemi przedłożeniami.

Na uniwersytecie brukselskim zawieszono wykłady profesora geografji, anarchisty Reclusa, co wielkie wywołało wzburzenie umysłów. Stu pięćdziesięciu studentów wysłało z tego powodu adres do kolegjum nadzorczego, które z powodu niestosownego tonu, w jakim adres zredagowano, wszystkich podpisanych relegowało. Prof. Reclus w całej tej sprawie okazuje ciągle wielki brak taktu.

Mówiliśmy przedwczoraj tu na tem miejscu, co *Times* piszą o polityce Crispiego i Rudiniego. Powtarzające się artykuły owego dziennika w tej sprawie wzmagają dziś zainteresowanie opinji publicznej w Anglji dla toczącej się obecnie we Włoszech walki, którą uważa ona za walkę między tymi dwoma mężami stanu.

Markiz di Rudini, dowiedziawszy się o tem, jaki sąd o jego polityce wydają *Times*, oświadczył stanowczo. że twierdzenie, jakoby on miał szukać porozumienia z Włoch po za trójprzymierzem i to w Petersburgu, jest zupełnie bezpodstawne, jego to bowiem dążeniem było właśnie wzmocnić trójprzymierze, przez zacieśnienie węzłów przyjaźni z Anglją.

Na nieustannie szerzone wieści w kwestji dyktatury Crispiego, odpowiada dziennik rzymski *Italie*, że nierozważnym krokiem byłoby żądać od parlamentu przyznania rządowi tak niezwykłego pełnomocnictwa, bo parlament może go odmówić, uważając taką dyktaturę za nieparlamentarną. Jeżeli więc istotnie nie obeszłoby się bez takiej władzy wyjątkowej, nie pozostanie nic innego, jak parlament odroczyć i przez kilka miesięcy rządzić bez niego za upoważnieniem królewskiem. W ten tylko sposób dałaby się przeprowadzić reforma administracji i znaczne oszczędności, które są najważniejszym warunkiem zrównoważenia budżetu.

W ostatniej chwili z Rzymu donoszą, że prefekt Pizy zawiadomił telegraficznie ministerjum, iż pewna grupa niezadowolonych postanowiła dać hasło do ogólnego powstania, a robotnicy we wszystkich zakładach przemysłowych zaprzestali roboty. Ministerstwo wydało natychmiast rozkaz wysłania do Pizy posiłków z Florencji.

W Sofji złożono już sąd wojenny dla przeprowadzenia rozprawy przeciw byłemu oficerowi, Luka Iwanowowi i jego bratu Stojanowi, oskarżonym o sprzysiężenie na życie ks. Ferdynanda i prezydenta ministrów, Stambułowa. Proces rozpocznie się w piątek.

SEJM.

Lwów d. 23 stycznia.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godz. ½12 w południe. Prócz uzasadnienia kilku wniosków, jak w sprawie ustawy konkurencyjnej, tępienia chrabąszczy z ustawy łowieckiej, nic nie było na porządku dziennym bardziej zajmującego.

Przy odczytywaniu dalszego szeregu wniesionych do Sejmu petycyj, przemawiał p. Midowicz, popierając prośbę towarz. bursy dla kandydatów nauczycielskich w Rzeszowie o zapomogę na budowę internatu.

Po przystąpieniu do porządku dziennego odesłano do właściwych komisyj sprawozdanie Wydziału kraj. o robotach meljoracyjnych, o administracji kraj. funduszu pożyczkowego na budowę koszar, o rachunkach funduszów indemnizacyjnych, o przemyśle krajowym i o niższych szkołach rolniczych. Nadto zezwolono gminie Pruchnik pow. jarosławskiego na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, piwa i miodu po koniec r. 1895.

Z kolei nastąpiło uzasadnienie wniosków.

P. Adam Jędrzejowicz, podnosząc niesłuszność postanowienia ustawy państwowej z 7 maja 1874, że tylko katolicy w parafji mieszkający winni są opłacać datki konkurencyjne, a niezamieszkali, chociaż w tejże gminie posiadają majątek nieruchomy, nie są obowiązani do opłat konkurencyjnych, domaga się reformy w tym kierunku ustawy państwowej, a w następstwie ustawy konkurencyjnej, „aby rząd wyjednał w drodze ustawodawczej zmianę ustawy państwowej z dnia 7 maja 1874 w tym kierunku, żeby mocą ustawy krajowej mogli być pociągani do konkurencji kościelnej także katolicy odnośnego obrządku nie mieszkający w parafji, jeżeli w jej obrębie posiadają majątek nieruchomy“.

Mowca w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że do r. 1874 wszyscy, którzy w obrębie parafji posiadali własność nieruchomą, bez względu na zamieszkanie, byli pociągani na podstawie ustawy z 15 sierpnia 1866 do opłat konkurencyjnych. Wykazywał dalej, że wielkie majątki, będące w rękach obcokrajowców zamieszkałych zagranicą, oprócz z tytułu patronatu nic na kościoły nie płacą; to samo właściciele kilku lub kilkunastu obszarów dworskich, o ile naturalnie dobra wola ich właścicieli nie skłoni do jakiego datku. Oczywiście ten stan wywołuje narzekania, a ludność wiejska przyzwyczajona do ponoszenia ciężarów wspólnie z dworem, skazana naraz sama na ponoszenie tych ciężarów, nie chce i nie może zrozumieć, że przyczyną tej zmiany jest jedynie niejasna definicja słowa „parafjanie“ w ustawie państwowej. Już w r. 1884 wybrano w Sejmie komisję do zmiany ust. konkurencyjnej, ale pokazało się, że reforma jest niemożliwą póki ustawa państw. z 7 maja 1874 zmodyfikowaną nie będzie, jak to wyraźnie zaznaczył ówczesny referent komisji dr. Rittner. Przeszkoda ta i do dziś nie została usuniętą, to też i teraz załatwienie tej sprawy zależy bardziej od rządu, do którego też wniosek swój mowca stosuje. Wprawdzie rezolucje do rządu nie zawsze odnoszą skutek, ale sprawa konkurencyi była już w Radzie państwa przez Koło polskie podniesioną, a aprobata Sejmu będzie dla rządu ważnym argumentem do przeprowadzenia tej sprawy w kierunku dodatnim. W końcu prosi mowca o odesłanie wniosku do komisji administracyjnej, co też Izba uchwaliła.

Następnie p. Żardecki uzasadnił wniosek zmiany niektórych postanowień ustawy drogowej. — poczem p. Fr. Jędrzejowicz motywował wniosek swój wezwania Wydziału krajow. do ułożenia projektu ustawy o przymusowem tępieniu chrabąszcza majowego i do przedłożenia tego projektu na najbliższej sesji sejmowej, — jakoteż ze względu, że główna rójka chrabąszcza majowego w tym roku przypada, a ustawa o tępieniu tak szybko wejść w życie nie może, aby Wydział kraj. wydał okólnik do wszystkich obszarów dworskich i gmin, a zarazem do rządu, aby na podstawie §§. 50 i 51 ustawy lasowej polecił władzom powiatowym tępienie chrabąszcza podczas rójki w r. 1894. Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

W końcu p. Potoczek uzasadnił potrzebę uchwalenia niektórych postanowień ustawy łowieckiej, jak, że każdemu, co ma przynajmniej 86 morgów, wolno polować na tym okręgu polowania; że z mniejszych gruntów wolno tworzyć spółki polowe, dla utworzenia okręgu polowania; że brak karty na broń, nie stanowi przeszkody posiadania albo wydzierżawiania i licytacji polowania i t. d. Wniosek ten odesłano do komisji administracyjnej.

Następnie p. Merunowicz referował imieniem komisji petycyjnej, petycję gminy Rohatyna o zaprowadzenie warsztatów sukienniczych dla kuśnierstwa i garbarstwa, tudzież gminy m. Zatora o założenie tam szkoły koszykarskiej. Uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta odstąpić petycje te Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia na następnej sesji sprawozdania.

Niemniej Wydziałowi kraj. odstąpione petycje, domagające się zaprowadzenia okręgów sanitarnych w Czarnym Dunajcu, Krościenku i w Wielkich Oczach — do przychylnego, o ile możności sprawozdania na najbliższej sesji.

W końcu wybrano jeszcze dodatkowo po czterech członków do komisji kolejowej i podatkowej. Do pierwszej wybrani zostali: Korytowski, Lenartowicz, Sękowski, Skrzyński Zdzisław; — do podatkowej zaś: Fruchtmann, Rogoyski, Stadnicki Stanisław, Szeliński.

Po wyczerpaniu na tem porządku dziennego, odczytano trzy wnioski i interpelację. P. Merunowicz postawił wniosek swój zeszłoroczny co do zaprowadzenia przymusu asekuracyjnego od pożarów, p. Torosiewicz co do subwencji na misje katolickie w Galicji wschodniej i p. Olpiński, aby Sejm wyznaczył stałe zaopatrzenie dla wdowy po ruskim poecie Markijanie Szaszkiewiczu. Interpelację wniósł p. Stręk w sprawie niewłaściwego w pewnym wypadku postąpienia władz skarbowych pod względem wymiaru należytości a między innemi zapytuje: dlaczego tak rychło wymiar władze uskuteczniają a natomiast rekurs tak długo załatwiają?

Koniec posiedzenia o godz. 1 — następne we czwartek o godz. 11 przed południem.

(*Sprawozdanie Wydziału kraj. o niższych szkołach rolniczych*).

(Dok.) Znaczny wpływ na podniesienie gospodarstw włościańskich przez wprowadzenie racjonalnej uprawy roli, użycie poprawnych, a dla małych gospodarstw gruntowych odpowiednich, maszyn i narzędzi, lepszego utrzymania inwentarza żywego i obchodzenia się z nawozem stajennym, wywierają, zdaniem Wydziału kraj., gospodarstwa szkolne, we wszystkich działach przez uczniów obrabiane i prowadzone na dochód, a nie na okaz.

We wszystkich trzech szkołach istnieją, niezależnie od gospodarstwa szkolnego, a względnie folwarcznego, pola okazowe, do uprawy tych roślin w gospodarstwie wiejskiem wogóle ważnych, z któremi uczniowie dokładnie obznajomieni być powinni, które jednakże, ze względu na miejscowe warunki, ani w gospodarstwie szkolnem, ani folwarcznem uprawiane nie są. Na tych polach okazowych demonstruje się uczniom sposób i skutki użycia nawozów fabrycznych, w gospodarstwie szkolnem nieużywanych. Każda szkoła posiada także osobny ogród warzywny, uprawiany przez uczniów, pod kierunkiem tego nauczyciela, który ogrodnictwa uczy.

W celu wykształcenia potrzebnych dla szkół instruktorów, przyjął Wydział kraj. dla każdej szkoły jednego z ukończonych uczniów niższych szkół rolniczych, w charakterze praktykantów, którzyby, pomagając kierownikowi szkoły przy gospodarstwie, a instruktorowi przy dozorze wykonywania przez uczniów prac gospodarskich, nabyli z czasem potrzebnego uzdolnienia bądź do zastępstwa instruktora przy szkołach istniejących, bądź też do zajęcia posady instruktora przy szkołach projektowanych.

Wydział krajowy domaga się od Sejmu zatwierdzenia powyższego zarządzenia, a nadto żąda kredytu w kwocie 6000 złr. na rozszerzenie budynków szkolnych w Jagielnicy, zaś 1200 złr. na zmianę obory w kraj. niższej szkole rolniczej w Kobiernicach.

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów dnia 23 stycznia.

(N. T.) W jednej z poprzednich korespondencyj, mówiąc o programie nowo założonego tu pisma polityczno-społecznego *Słowo polskie*, położyłem nacisk na te z niego ustępy, które świadczyły, że widocznie szersze już koło ludzi nie jest zadowolone z dotychczasowych organów galicyjskiej prasy liberalnej i polityki, jak ją stronnictwo obecne u nas prowadzi. Że jednak w łonie tego obozu istotnie przyszło do poważniejszych różnic, jeszcze wymowniej zdają się przekonywać dwa nowe fakty.

Naprzód jeden z filarów do niedawna *Nowej Reformy*, prof. August Sokołowski, artykuły swoje o kwestji polsko-młodoczeskiej ogłosił w *Dzienniku Polskim*. Rzecz, kiedyindziej wcale może nie dziwna i nie nadzwyczajna, tym razem, w dzisiejszej sytuacji, zwróciła na się słusznie powszechną uwagę, a *Przegląd*, korzystając ze sposobności, wyciągnął z tego konsekwencje najdalsze i bez ogródek nazwał to dowodem, że w postępowej partji krakowskiej nastąpiło nietylko oziębienie wewnętrznych stosunków i pewien rozłam, ale nawet zapanowała wzajemna niechęć i nieprzyjaźń, o czem dużo opowiedzieć mogłyby korytarze sejmowe... Wedle *Przeglądu*, który nawiasem, nader wyjątkowo wdaje się w polemikę i w podobne enuncjacje, najzdolniejsi i najbardziej postępujący w zdobywaniu wiedzy i doświadczenia członkowie owego stronnictwa, poczynają je opuszczać i przechylać się do zasad konserwatywnych... Zostawiam na boku dyskusję, o ile takie zapatrywanie teraz już jest uzasadnione w rzeczywistości, równocześnie jednak zaznaczyć muszę, że wybitne osobistości z pośród żywiołów w mowie będących, istotnie myślą o wyborze innego organu i że w tej mierze czynione są właśnie kroki na tutejszym gruncie. Bezsprzecznie więc coś psuje się w państwie z ulicy św. Jana...

Rocznicę ostatniej rozpaczliwej walki naszej z wrogiem czciliśmy, jak zawsze, uroczystem nabożeństwem w katedrze, obchodami w instytucjach patrjotycznych i wielkiem zebraniem w kasynie mieszczańskiem. Duża sala, zaledwie pomieścić zdołała mnogich uczestników narodowej stypy. Najpiękniejszą, niezwykle pełną treści, ciepła i głębokich myśli, mowę, wypowiedział radca Romanowicz, p. Platon Kostecki, w formie litanji spełnił podniosły toast na cześć Polek; już dobrze po północy dźwięczały jeszcze kielichy przy wtórze najmilszych sercu polskiemu melodyj. Tem więcej żałować przychodzi i tem większy żal mieć wolno do tych, którzy nie zrozumiawszy widać chwili, celu zebrania i swoich obowiązków, zmącili poważny jego nastrój swoim nietaktem. Jeden mianowicie z reprezentantów młodzieży, gdy mu głosu udzielono, począł odczytywać wywody tak doktrynersko-skrajne, iż przewodniczący, architekt Janowski, musiał tę prelekcję niespodzianą, przerwać swojem *veto*.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Brzozów 20 stycznia.

Nie chęć pisania nekrologów, ale sprawiedliwość, by nie przebrzmiewały bez echa imiona ludzi, którzy, nie pragnąc rozgłosu, w cichości pracowali dla kraju, a przecież nieraz stokroć większe oddali mu usługi, niż szumnie znane — i, by tym cichym pracownikom choć słowami „Cześć ich pamięci!“ kraj oddał hołd za życia mozoły — skłania mnie do prośby o umieszczenie w łamach waszego pisma tych słów kilka.

W numerze z 18 t. m. *Głosu Narodu* wyczytałem w rubryce zmarłych krótką wiadomość o nagłej śmierci w Przemyślu ś. p. Antoniego Błażowskiego, a jednak był to człowiek godzien, by wspomnienie jego pozostało u szerszego ogółu naszego społeczeństwa.

Piszę z brzozowskiego, gdyż zmarły był tu przez 3 lat kierownikiem kopalni nafty w Starejwsi, a w tym krótkim czasie taką sobie zjednał sympatję, miłość niemal, że tych, którzy go znali, jak grom uderzyła wiadomość o śmierci, i ze smutnego wrażenia nie prędko się otrząśniemy, a przecież dużo ludzi przesunie się przed oczyma, zanim który tak trwałą po sobie pozostawi pamięć; to też wspomnienie o nim dyktuje żal szczery po stracie przedwczesnej.

Nie znając poprzednich szczegółów jego życia, wspomnę tu tylko o tym okresie, w którym z jednej strony żelazna wytrwałość i praca przykładem być winny, z drugiej, o pożytecznej działalności dla kraju wiedzieć się godzi. Po skończonych studjach technicznych, z młotem w ręku, w fabryce rozpoczął twardą walkę z życiem. Rzuciwszy się na pole przemysłu naftowego, wkrótce zjednał sobie sławę znakomitego wiertacza, tak, że ofiarowano mu posadę kierownika kopalni nafty w rzeczypospolitej Argentyńskiej, gdzie też lat kilka przebywał. W r. 1889 powrócił do Galicji i tu z właściwą sobie energją zaczął działać.

Nafta, to bezsprzecznie jeden z największych kapitałów Galicji, a jednak po większej części przedsiębiorstwa znajdują się w ręku bądź Anglików, bądź Niemców, bądź Francuzów — bogactwa nasze wychodzą za granicę, a u nas pozostaje nadal — nędza. Toż celem, który sobie postawił śp. Antoni Błażowski, było skoncentrowanie przemysłu naftowego w ręku techników Polaków, rozbudzenie większego ruchu w tym kierunku u ogółu społeczeństwa i zatrzymanie kapitału w kraju. Po długich usiłowaniach, za jego głównie staraniem, zawiązało się „Towarzystwo techników naftowych“ z siedzibą we Lwowie, które też w uznaniu jego zasług, jednogłośnie wybrało go swoim prezesem. By dać społeczeństwu możność we własnym języku zapoznania się z wiadomościami techniki naftowej, założyło Towarzystwo fachowe pismo *Nafta*, którego jednym z głównych redaktorów był śp. Antoni Błażowski, w tem też piśmie zaczęła wychodzić znakomita jego praca: „System wiertniczy wolnospadowy a kanadyjski“. A jeżeli Towarzystwo prawdziwie pożyteczne, spełni swoje zadanie, jeśli rozwinie w społeczeństwie przekonanie, że nie ziemia nasza biedna, ale my sami dajemy obcym wydzierać sobie jej bogactwa i jeśli sprowadzi tę ważną gałęź przemysłu w ręce nasze, będzie to bez kwestji w znacznej części zasługą ś. p. Antoniego Błażowskiego. Dodać tu należy, że ś. p. A. B. dopiero od 3 lat w kraju pracował i że zmarłw 34 roku życia. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy i nie w tem leży nasze nieszczęście, że nam ludzie zdolni, a z zaparciem pracujący, zbyt wcześnie wymierają?

Zasad postępowych, ale nie z tych, tak licznych teraz niestety, krzyczących i rzucających się zjadliwie na wszystkich i wszędzie, a w rzeczywistości egoizmem przesiąkniętych prowodyrów, lecz czynami dowodzący swych zasad, taką sympatją i szacunkiem cieszył się u swoich podwładnych, w których, rozbudzając oświatę i pilność do pracy, dawał im równocześnie możność zarobienia uczciwie kilkakroć więcej, niż w innych fabrykach, że przy przeprowadzeniu się z przedsiębiorstwem ze Starejwsi do odległej o mil kilkadziesiąt Schodnicy, wszyscy robotnicy z nim się przenieśli. Tak w nowo założonem piśmie, jak i innych, zawsze bezinteresownie udzielał swego pośrednictwa potrzebującym pracy. A sam człowiek hartu, nadzwyczajnej rzutkości i wytrwałości, rzec można, otuchy do życia, energji do pracy, na przebój dodawał.

Że i synem był najlepszym, na to dowód, choć smutny niestety! Razem z kartą pośmiertną śp. Antoniego Błażowskiego, nadeszła też karta pośmiertna matki jego, śp. Sabiny z Szeliskich Błażowskiej, która zobaczywszy syna na katafalku, skonała w kilka godzin po nim. Ha! być może, z żalu serce jej pękło.

Cześć ich pamięci!

Nadużycia paszportowe.

Jasło d. 23 stycznia.

Jak już Wam donosiłem, dzisiaj się rozpoczęła w tutejszym sądzie obwodowym rozprawa karna, która w całym kraju wywołuje bardzo przykre wrażenie. Smutną stanowić ona będzie kartę w naszem życiu prowincjonalnem: z jednej strony przekupny urzędnik państwowy i usłużni a ciemni wójtowie, z drugiej biedni wyzyskiwani włościanie, a po nad tem wszystkiem brak wszelkiej kontroli urzędowej. Z powodu braku kontroli — jak mówi odczytany dziś obszerny akt oskarżenia — od lat przeszło dziesięciu wstecz licząc, wszyscy prawie urzędnicy manipulacyjni jasielskiego starostwa bezwzględnie za każdą swą czynność wymuszali od stron opłaty! I byłaby ta moskiewska gospodarka trwała w nieskończoność, gdyby nie przypadek. W czerwcu z r. przytrzymani w Oświęcimiu emigranci, włościanie, z powiatu jasielskiego, zeznali między innemi, że za paszporty zapłacili po 5 złr. To dało powód do śledztwa sądowego.

Śledztwo wykryło w manipulacji jasielskiego starostwa niesłychane nadużycia. Przedewszystkiem sekretarz powiatowy, Kazimierz Panko — którego obrony podjął się prof. dr. Rosenblatt z Krakowa — kazał opłacać się stronom za swoje urzędowanie, a miarą haraczu, jaki nakładał, był stopień inteligencji ofiary; im kto ciemniejszy, ten płacił więcej. Tak samo, w mniejszym [illegible] tylko stopniu, postępowali sierżant powiatowy, [illegible] masz Pajdak, który odpowie przed sądem wojskowym, dyurniści Warchałowski i Domin, którzy pomarli, i Marfjak, którego odnaleźć nie można. Przy tych sępach żywiły się i kruki. Niejaka Wilczyńska, z tego tylko tytułu, że mieszkała w gmachu starostwa, umiała wyłudzać od stron honorarja za poparcie ich interesów.

Z całej tej spółki niezarejestrowanej stoi dziś przed sądem tylko Kazimierz Panko. Prokuratorja państwa oskarża go o przyjmowanie podarunków od stron za wydawanie paszportów, o pobieranie od stron wyższych taks wojskowych, ani-żeli były wymierzane i zatrzymywanie przewyżki na swoją korzyść i wreszcie o nakłanianie świadków do fałszywych zeznań. Oskarżony był w starostwie jasielskiem referentem dla spraw paszportowych; wydawanie jednak paszportów czynił on zależnem nie od samych warunków prawnych, lecz od tego, czy proszący wręczył mu „podarek“ czy nie. Prawdziwe jednak żniwo rozpoczęło się dla Panki, gdy w powiecie jasielskim obudził się ruch emigracyjny, wówczas tłumy zgłaszały się o paszporty, a od każdego z proszących pod tym lub owym pozorem, wprost lub za pośrednictwem uległych mu wójtów, umiał oskarżony wymusić jakiś datek. W razie braku gotówki, przyjmował drób, zboże, nawet cygara.

Akt oskarżenia zaznacza, że Panko wydał 3511 paszportów; ile przy tem „zarobił“, tego już dziś nikt nie obliczy. Dochodzenie i zeznania pokrzywdzonych wykazały kwotę 1250 złr. 10 ct., gdy się jednak zważy, że za każdy paszport pobierał bodaj 1 złr., to jest prawdopodobieństwo, że pobrał przynajmniej kwotę 3511 złr., a podnieść należy, że byli tacy, którzy mu musieli płacić za paszport nawet 40 złr., inni 10 złr., inni 7 złr.

Innego jeszcze oszustwa dopuszczał się oskarżony przy tej sposobności. Proszący o paszport, musi wykazać się z wypełnienia obowiązków wojskowych, lub uiszczenia podatku wojskowego. Dla przyspieszenia wydawania paszportów wolno było Pance ów podatek wojskowy od stron natychmiast ściągać i odsyłać do urzędu podatkowego. Panko jednak wmawiał w strony, wyłącznie tylko z chłopów złożone, że wymierzony mu został wyższy podatek i tę przewyżkę chował dla siebie.

I jeszcze jeden interes przy tej sposobności uprawiał Panko. Przed wydaniem paszportu emigrantowi, żądał od tegoż okazania karty okrętowej, wystawionej przez znanego agenta wiedeńskiego, Misslera, co jasno wskazuje, że oskarżony był nastawnikiem tegoż agenta, nie można bowiem przypuszczać, aby go protegował z afektów serdecznych. Panko wypiera się wszelkiej winy i całą sprawę nazywa „czystą intrygą, którą odkryje w ciągu rozprawy.“

Obok niego zasiedli na ławie oskarżonych: Irzyk, wójt z Kozłówek, Rozdzielski, wójt z Pielgrzymki i Frynke, wieśniak ze Świątkowy, oskarżeni o fałszywe świadectwo na korzyść Panki, do czego ich tenże umiał nakłonić, prosząc, by nie narażali jego i jego rodziny, składającej się z żony i 6 dzieci. Włościanie wspomniani, przesłuchani też w samym początku śledztwa, zaprzeczyli, jakoby mu pieniądze za wyrobienie paszportów wręczyli, lub, aby wiadomo im było, że Panko za spełnienie czynności urzędowych podarki przyjmował.

Rozpoczęta dziś rozprawa potrwa dłuższy czas, gdyż samych świadków powołano 218.

Rozprawie przewodniczy prezydent sądu, oskarżenie wnosi prokurctor, Ksawery hr. Dzieduszycki.

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Milczenie przy obiedzie zalecali tylko Rzymianie i to w czasach wielkiej surowości obyczajów. Przeciwnie inne narody, dawne i dzisiejsze, starają się o jak największą wesołość przy ...e.

Przysłowie francuskie powiada: nie wiele ...rt obiad, podczas którego przynajmniej trzy ...azy głośnym nie wybuchnięto śmiechem.

Kto nie umie być przy stole rozmownym, uprzejmym, wesołym, ten lepiej niechaj sam jada.

Nieraz już zaznaczano w tem miejscu słuszność zasady: „Milczenie to złoto!“ Ale każda zasada posunięta do przesady, dochodzi do głupstwa.

Czyż może być coś przykrzejszego niż chmurne i uparte milczenie pomiędzy małżonkami.

„Ewa w milczeniu słuchała opowiadań Adama“, jak twierdzi Milton w swym „Raju“. Niestety, córy Ewy nie wdały się pod tym względem w swą pra-rodzicielkę. A może... jak zauważyła pewna dowcipna autorka... od czasu Adama niema mężów, którychby warto było słuchać.

XVI.

W zaprzęgu.

Pewien mąż, mający żonę bardzo kłótliwą, wskazał jej raz psa i kota, leżących w najlepszej zgodzie obok siebie na dywanie przed kominkiem. Z okazji tej jegomość dał żonie małą lekcyjkę alegoryczną, którą zakończył słowami:

— Gdybyż to przynajmniej taka zgoda panować mogła między mężem a żoną!...

— Zwiąż razem te dwa miłe stworzenia — odrzekła żona — a zobaczysz, jaka pomiędzy niemi panować będzie zgoda!...

Związek ślubny połączył małżonków niejako w jeden zaprzęg. Jakże może im życie płynąć równo i spokojnie, jeżeli każde z nich w przeciwną ciągnie stronę?... Zużywają tylko siły swoje w daremnej i bezużytecznej pracy.

Przeciwnie, jeżeli będą szli równym krokiem, ku jednemu i temu samemu celowi, wówczas dopiero zrozumieją, jak błogo jest pracować razem, pomagać sobie wzajemnie, połączonemi siłami nieść ulgę troskom i zmniejszać ciężar życia.

Do niedawna jeszcze w pewnem małem miasteczku angielskiem, zwanem Dundow, obchodzono zwyczaj ciekawy, będący zabytkiem czasów średniowiecznych. Każdy człowiek, który przysiągł na progu kościoła, iż rok cały spędził z żoną swą bez sprzeczki i że przez ten czas ani razu nie wyraził mową lub myślą nawet żalu za straconą swobodą kawalerską, miał prawo do szynki, zakupionej na koszt zarządu miejskiego. Od roku 1244 do 1772 to jest przez pięćset ośm lat, jak powiadają kroniki miejskie tego miasteczka, zgłosiło się zaledwie ośmiu pretendentów do tej nagrody. Należy przypuszczać, że w tak długim przeciągu czasu więcej osób wypełniło warunki tego konkursu oryginalnego, ale, nie poniżając wartości wyrobów wędlinianych, przyznać trzeba, że nagroda nie dorównywała zasłudze.

Małżonkowie dobrze dobrani znoszą tak łatwo ciężary tego życia, iż staje się ono dla nich roskoszą, zmniejszają sobie troski a zwiększają przyjemności, dzieląc je wzajemnie. Wóz małżeński toczy się lekko i gładko, bo ciągną go razem, a jeśli się zdarzy, że droga ich jest kamienistą, że napotykają czasami na wyboje, to okoliczność ta zwiększa tylko ich miłość i przywiązanie, wówczas dopiero bowiem rozumieją doskonale, jak dalece są sobie potrzebni.

Michelet w pamiętnikach swych pisze w pewnem miejscu:

— „Przechodząc przez wieś, usłyszałem śliczne zdanie, wypowiedziane przez włościanina. Brzmiało ono: „Spojrzyj na tę parę!... ośm dni zaledwie po ślubie a już się kochają!“ Zdanie to, wbrew twierdzeniom satyryków i humorystów, jest prawdziwym objawem natury ludzkiej. Dwoje ludzi wówczas dopiero może kochać się szczerze i głęboko, gdy się wzajemnie dobrze poznają, gdy niejedną troskę zniosą wspólnemi siłami, gdy niejedną radość podzielą między sobą“.

„Żona jest taka dla męża, jaką mąż sobie ukształci“, powiada słusznie Balzac. Mądry mąż zazwyczaj ma żonę łagodną. Od męża zależy też spełnienie życzeń, jakie niegdyś składano małżonkom w dzień ślubu: „rok szczęścia, rok radości, a reszta niech upływa w zadowoleniu“.

Inaczej się dzieje, gdy związek małżeński połączy dwoje ludzi nie mających nic, coby ich łączyć mogło... ani upodobań wspólnych, ani sympatyj, ani pojęć moralnych. W takich warunkach małżeństwo jest doprawdy niewolą straszną, gorszą od więzienia!...

Swoją drogą bacznie wystrzegać się należy w tym względzie czułostkowości chorobliwej, lub zbytecznego zniechęcenia. Nie ma prawie wypadku, aby przy wzajemnych ustępstwach, a nawet ofiarach rozsądnych, nie można było dojść do porozumienia i harmonii małżeńskiej.

Doktór Johnson, wspominany już na tem miejscu kilkakrotnie, a słynny trzeźwem i rozumnem na ten świat spoglądaniem, nieraz mówił, iż gotów jest podjąć się wyszukania pięćdziesięciu tysięcy kobiet, z których każda może człowieka uczciwego uczynić szczęśliwym mężem. Dowodził on nawet, że liczba małżeństw dobranych byłaby o wiele większą, gdyby zawieranie związków ślubnych zależało od władzy, dajmy na to od sędziego, który po dojrzałym namyśle kojarzyłby małżeństwa, nie pytając się wcale o zdanie lub przyzwolenie tych, którzy w nie wstąpić zamyślają.

To ostatnie zdanie jest nieco przesadzonem, niemniej jednak dowodzi ono, że przy dobrej woli i chęci małżonków harmonię domową, a z nią i szczęście rodzinne, łatwo znaleźć można. Rzecz naturalna, że prócz dobrej woli, trzeba mieć także cierpliwość oraz wiedzieć, jaką drogą iść należy, by dojść do żądanego celu.

W sprawach zasadniczych, ważnych, mąż i żona zawsze powinni zgadzać się na jedno, w drobiazgach może panować różnica zdań pomiędzy nimi, w każdym zaś wypadku, ważnym czy obojętnym, powinni być ożywieni miłością i dobrocią.

Usposobienie charakteru oraz przymioty serca i umysłu tak bywają odmienne, że ta rozmaitość właśnie może być powodem różnych nieporozumień, bez względu na stopień miłości lub przywiązania łączącego małżonków.

Nie powinny one jednak zachodzić nigdy w kwestjach zasadniczych, w podwalinach wszelkiej sympatji, któremi są: umiłowanie prawdy, poszanowanie sprawiedliwości i wstręt do wszystkiego, co jest niskiem i podłem. Gdzie podwaliny te istnieją, tam śmiało wznosić można budynek harmonii, zgody i szczęścia. Stać on będzie mocno i potrafi oprzeć się burzom i nawałnicom.

W drobiazgach różnica zdań raczej łączy małżonków aniżeli ich rozdziela. Zresztą na tym punkcie ustępstwa są łatwe, a za ich pomocą zyskać można nie tylko cudzą przychylność lecz i własne zadowolenie. Każdy bowiem wie przecież dobrze jak jest przyjemnem ponieść dla osoby, którą kochamy, ofiarę z naszych upodobań osobistych, próżności, opinii i projektów.

Jednym z głównych warunków życia spokojnego w małżeństwie, jest pobłażliwość i tolerancja. Bywają domy, w których od rana do wieczora, a czasem i dłużej trwa walka o to, kto ma trzymać ster rządów. Czy może być coś bardziej niedorzecznego?... Niech walczy o to, kto chce; małżonkowie szanujący się wzajemnie, nigdy podobnej kwestji wszczynać nie będą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 25. stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś Nawrócenie św. Pawła, jutro Batyldy i Pauli wdowy.

W kościele XX. Misjonarzy na Stradomiu, rozpoczyna się jutro 40 godzinne nabożeństwo, które trwać będzie do soboty 27 bm. wieczora.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 7 minut 23 rano; zachód słońca przypada o godzinie 4 minut 20 po południu. Długość dnia godzin 8 minut 57.

Barometr wskazuje pogodę. Zimna stopni 3.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pierwszy bal rolników Wszechnicy Jagiellońskiej, jak się już wczoraj po sprzedaży biletów spodziewać było można, sprowadził do sali hotelu Saskiego, przeszło pięćset osób, które dzięki niestrudzonym gospodyniom i gospodarzom balu, bawiły się wyśmienicie do białego dnia. Na sali' wspaniale udekorowanej, przez artystę malarza p. Dyrdonia, panował ścisk taki, że panowie komitetowi z wielkim tylko trudem zdobywać musieli miejsca dla par tańczących. W salach gościnnych i w bufecie, tłok był jeszcze większy. W obec takiego powodzenia zabawy, panował i humor wszechwładnie... A jakżeż mogłoby być inaczej, skoro na sali błyszczało przeszło dwieście par cudnych ocząt. Tańce prowadził, wypróbowany już aranżer, p. Żeleński, który umyślnie na bal przybył ze Lwowa. A niełatwe miał zadanie w obec ścisku na sali. Mimo tych trudności kadryl złożony z 130 par, szedł gładko.

Mazur w 80 par, trwał przeszło 2 godziny, a kotyljon przeciągnął sie do 4-ej rano. Panowie obdarowani wspaniałemi orderami, wywdzięczali się damom hulając do upadłego. Na zakończenie kotyljona, wnieśli dwaj dziarscy krakowiacy, olbrzymią kopicę słana przybraną w pierniczki, owoce, wstęgi i różne świecidełka. Eleganckie karneciki, wykonane artystycznie przez p. Dyrdonia, zapowiadały, że będzie jeszcze odtańczony kadryl, a po nim biały mazur. Godzina jednak była już 6-ta rano, przeto wasz sprawozdawca, nieczekając końca zabawy opuścił kipiącą życiem salę, pewny że zabawa, do 8 rano się przeciągnie, a o tej godzinie *Głos Narodu* musi już prasę opuścić. Niechaj się bawią! Wszak karnawał tegoroczny tak krótki!...

W teatrze wystąpił wczoraj śpiewak opery lwowskiej, p. Jerzyna, który w międzyaktach „Flipoty“ odśpiewał „Sycyljanę“ z *Cavalleria rusticana*, arję: „Rachelo, kiedy pan...“ z „Żydówki“, oraz arję kurantową ze "Strasznego dworu“. P. Jerzyna rozporządza głosem tenorowym o brzmieniu sympatycznem, posiada w śpiewie dużo szczerości i wybornie deklamuje, co stanowi główną zaletę jego śpiewu. "Sycyljana“, śpiewana za spuszczoną kurtyną, napisana przytem niezmiernie wysoko, nie wywarła tak silnego na publiczności wrażenia, co partja Eleazara, którą artysta odśpiewał w kostjumie, z niezwykłem uczuciem i bardzo umiejętnem frazowaniem. W arji kurantowej, musiał p. Jerzyna walczyć ze świeżem jeszcze wrażeniem, jakie po sobie pozostawił u publiczności krakowskiej p. Myszuga, zaliczający tę partję do popisowych. Pomimo lekkiej chrypki, wyszedł p. Jerzyna i z tej partji ręką obronną i uzyskał w nagrodę bardzo życzliwe oklaski słuchaczy zebranych nielicznie, dzięki wyborowi sztuki, której pieprzność, po pierwszem zaraz przedstawieniu, przejadła się snać niepożądliwej, pod tym względem, publiczności krakowskiej.

37 kantat, a raczej wierszowanych utworów do kantaty na uroczystość Kościuszkowską, nadesłano pod adresem komitetu. Przeczytaniem, ocenieniem i nagrodzeniem utworów, mają zająć się pp. Bylicki, Eljasz, dr. A. Sokołowski, Śmiałowski i Sarnecki. Nie zazdrościmy.

Obchody narodowe. Uroczyste żałobne nabożeństwo za poległych braci w obronie Ojczyzny r. 1863, odprawione zostało d. 24 bm. o god. 11 rano w kościele OO. Bernardynów w Sokalu, staraniem tamtejszego „Sokoła“.

Nabożeństwo żałobne za poległych w walce

o niepodległość Ojczyzny w r. 1863, odbędzie się w Krośnie we czwartek, d. 25 bm. o godzinie 9 przed południem w kościele OO. Kapucynów, na które Towarzystwo „Zgoda" najuprzejmiej zaprasza.

Prezydent miasta, p. Józef Friedlein, zezwolił na zbieranie składek do końca marca b. r. komitetowi, zajmującemu się urządzeniem obchodu stuletniej rocznicy powstania Kościuszkowskiego, na pokrycie kosztów tejże uroczystości.

A u nas lepiej? „Czem się odznacza warszawska sługa — pisze jeden z tamtejszych fejletonistów — która zgodziła się do wszystkiego?

— Tem, że jest... do niczego — powiada Świąteczny.

I mówi prawdę.

Panienka, godząca się „do wszystkiego" — umie wszystko. . przy ugodzie, — przy pierwszem atoli nastawianiu samowara, okazuje się, że panna do wszystkiego uważa samowar za... lokomotywę i pali w nim węglem kamiennym; że do rosołu nie wsypuje zupełnie soli, ale za to — soli szarlotkę; że masą do podłóg — czyści rondle; że szklanki i talerze „po prędkości" wyciera, z uszczerbkiem swej tualety, spódnicą własną; że jakkolwiek świeżo przyjechała ze wsi, ma jednak tylu gospodarzących w kuchni braci ciotecznych, iż z nich tylko możnaby już utworzyć... cały oddział straży.

Nie daj Boże zwrócić jej uwagę, że coś źle zrobiła.

— Nie u takich państwa byłam! Nie takie państwo znałam! — odpowiada.

Co gorzej, że dziś, mimo funkcjonującej kontroli sług, mimo książeczek służbowych, w jakie każda sługa winna być zaopatrzoną, nie daje się określić stopnia kwalifikacji służącej, ani unormować stosunku jej do państwa.

W kontroli żadna pani nie znajdzie doraźnej satysfakcji, bo w razie nadużyć ze strony służącej, odsyłają ją ztamtąd do sądu, no, a chyba każda gospodyni woli zrzec się najsłuszniejszych swych pretensji, niż prawować się ze służącą...

Co zaś do książeczek służbowych, mających być świadectwem poprzedniej służby i wogóle prowadzenia się służącej, to i te są środkiem chybionym dotąd.

Pod wpływem przesadnej dobroci, lub nawet bojaźni, niejedna pani wpisuje fałszywe świadectwo do książki, albo znowu, gdy służąca przeczuwa, iż jej grozi zła adnotacja, chowa książkę przed panią i pomimo żądania, opuszcza służbę, nie pokazawszy książki swym chlebodawcom.

Więc nie ma rady na usunięcie zła?

Owszem, ściślejsze przestrzeganie ze strony biura kontroli, aby książeczki znajdowały się jedynie w rękach pań, a jednocześnie, aby i same panie, przy wpisywaniu świadectwa słudze, kierowały się bezstronnością i sprawiedliwością!!"

Z sądu. Wczoraj, przed trybunałem zwykłym sądu krajowego karnego, toczyła się rozprawa iście międzynarodowa, gdyż sędziowie Polacy, rozpatrywali sprawę Niemca, Michała Schmiedla z Wiener-Neustadt, oskarżonego o ciężkie uszkodzenie ciała na osobie Stefana Todura, Węgra. Z przebiegu sprawy, dowiedzieliśmy się, że Schmiedl nie umiejący ani słowa po węgiersku, pokłócił się z Todurem, nierozumiejącym znowu ani słowa po niemiecku. Oryginalna ta kłótnia, zakończyła się bijatyką, w której Schmiedl bardzo ciężko poranił Todura widłami. Zaciętego tentona, skazał sąd na jeden miesiąc więzienia. Tłómaczem Todura, w sprawie powyższej, był oficjał sądu wyższego p. Rudolf Elgass, władający dobrze językiem węgierskim.

Portrety Liljan Landerson, wystawione w księgarni A. Krzyżanowskiego, poprzedzają koncert słynnej artystki, zapowiedziany w Krakowie w połowie lutego b. r. Postać artystki, wnosząc z wystawionej podobizny, jest bardzo ujmująca i jeżeli jej talent idzie w parze z pięknością, to z góry zapewnić możemy, że koncert wspaniale jej się powiedzie.

Na wiosnę. Właściciele magazynów krawieckich już poczynili zakupy towarów na zbliżający się sezon wiosenny. Modne w tej porze roku będą ubrania żakietowe w drobną, ciemną kratkę na tle jasnem. Do szyku należeć będą ubrania Lawtenis białe, w czerwone i niebieskie paski. Na zarzutki materjały w kolorach bronzowych i granatowych. Jarmarki w Lipsku i Bernie na sukna, z powodu wczesnej Wielkiej Nocy odbędą się już z początkiem przyszłego miesiąca.

Z Wisły. Lód na Wiśle z powodu panującej obecnie odwilży tak skruszał. że lada dzień wody już ruszą, unosząc krę do Gdańska. Przejście po lodzie do Dębnik jest już dziś tak niebezpieczne, że służba rzeczna wzbrania pieszej przeprawy przez Wisłę.

Dochód czysty z drugiego przedstawienia „Jasełek" przyniósł zaledwie 60 złr.

Sprawozdania Rady szkolnej krajowej z działalności szkół ludowych publicznych i seminarjum nauczycielskiego, za rok 1892/3, opuściły już prasę. W sprawozdaniach jest wiele bardzo cennych dat statystycznych, odnoszących się do naszego szkolnictwa, o których w swoim czasie i na właściwem miejscu pomówimy.

Smorgoński elew. W pewnym handlu w Krakowie, w którym ze sklepu prowadzą schody na piętro, znajduje się pomocnik kupiecki imieniem Józef, który widocznie rzadko widując ludzi, postępuje z przybyłymi w tak dziwny sposób, jakby rzeczywiście nieukończył jeszcze całkowitego kursu w Akademii smorgońskiej...

Tadeusz Ajdukiewicz, który przebywa obecnie w Sofji, zgłosił na trzecią międzynarodową wystawę sztuki w Wiedniu, dwa wielkie obrazy olejne. Są to portrety księżnej bułgarskiej i księcia Ferdynanda w otoczeniu świty. W ostatnich czasach zaczął Ajdukiewicz nowy 15 m. długi obraz, mający przedstawiać wjazd bułgarskiej pary książęcej do Sofji.

Pochwalski otrzymał zaproszenie do malowania portretu arcyksięcia Karola Ludwika. Portret ten, naturalnej wielkości, przeznaczony jest dla *Künstlerhausu*, którego arcyksiążę jest protektorem.

Z życia towarzyskiego. We Lwowie, w domu arcyksięstwa Leopoldów Salvatorów odbyły się d. 24 bm. zaręczyny damy dworu pani Olgi hr. Puppi, z p. baronem Włodzimierzem Vranyczany-Dobrinowie, właścicielem dóbr Ladutsch i Żaluke w Kroacji.

Z prasy warszawskiej. *Kurjer Świąteczny*, najpopularniejsze warszawskie pismo humorystyczne, przestało wychodzić wskutek sporu cywilnego pomiędzy wydawcą p. Łaszczyńskim a faktycznym kierownikiem literackim, znanym humorystą p. Pląskowskim.

Godne uznania. W d. 25 stycznia rb. w Podgórzu, w miejscowym kościele, o godz. 10 rano, odbędzie się solenne nabożeństwo żałobne, ku uczczeniu pamięci poległych w walkach za niepodległość Ojczyzny w roku 1863 i 1864. Kazanie wypowie ksiądz rektor Pijarów, Tadeusz Chromecki. Zaznaczyć należy, ze od 5 lat dwóch obywateli miejscowych zajmuje się zbieraniem składek na nabożeństwo pamiątkowe. Składki, o ile nie zostają użyte na koszta urządzenia uroczystości kościelnej, oddawane są do kasy oszczędności w Podgórzu, na stały fundusz mszy wieczystej za poległych, która będzie odprawiana każdego roku w tygodniu oktawowym ostatniej walki za niepodległość.

Drugą szajkę młodych rabusiów i złodziei udało się w tych dniach wyśledzić i pochwycić organom tutejszej policji. Szajka ta, złożona z 5 osób, od 17 do 19 lat, rekrutuje się z terminatorów-uciekinierów. Dotychczas wyśledzono 19 kradzieży, dokonanych przez tych paniczów w przedpokojach, w kuchniach, na gankach i w piwnicach. Z jednego ganku w Rynku głównym, ukradli dwa wielkie szczupaki, już ugotowane, później zaś, skradłszy z piwnic Hawełki trunki, tej samej firmie je odsprzedali.

Praca kobiet. Dział pracy kobiet na powszechnej Wystawie krajowej, oddany został w ręce samychże kobiet.

Na ostatku niemal zorganizowała się sekcja tego działu, lecz niezawodnie będzie pierwszą, która dzieła swego dokona!

Pod poważnem przywództwem p. Stanisławowej Polanowskiej, przy energicznem działaniu p. Zdzisławowej Marchwickiej i innych pań do sekcji powołanych, można być pewnym, iż praca pójdzie raźnie, żarliwość bowiem pań naszych aż nadto dobrze znana, gdy idzie o sprawę większej doniosłości, a taką jest sprawa Wystawy krajowej.

Celem zorganizowania pracy w całym kraju, zebrania funduszu na potrzeby tego działu i okazów wystawowych. została uproszoną hr. Antoniowa Wodzicka na przewodniczącą komitetu w Krakowie, któremu oddano działanie w 25 powiatach zachodnich. Zamianowano również delegatki w powiatach, mające być w ciągłej z sekcją styczności. Od energji, z jaką delegatki podejmą swoje działanie, zależeć będzie w znacznej części świetność tego działu Wystawy.

Pierwszy okres tej czynności ma być do końca lutego zamknięty. Na uzyskanej ztąd podstawie podejmie sekcja szczegółową organizację swego działu. Dziś zatem powinien już być na prowincji interes pań dla wystawy tej jak najbardziej rozbudzony, jeżeli kobieta-polka, tak, jak to jej w społeczeństwie naszem przystoi, ma na Wystawie zajaśnieć i ukazać się obcym w całej swej potędze jako czynnik pracy, jako podstawa życia rodzinnego, jako żywioł podbudzający życie narodu i wiarę w nieprzedawnione jego ideały!

Tow. oświaty ludowej zbierze się d. 28 b. m. w sali Rady miejskiej na nadzwyczajne walne zgromadzenie. Początek o godz. 4 po południu.

Zły geszeft. O niezwykłem zajściu donoszą do *Gaz. Narod.*: Przed kilku dniami rotmistrz S., wyjeżdżając na urlop, kupował w Lubaczowie na dworcu kolei żelaznej bilet jazdy w kierunku Lwowa i zapomniał przy okienku czarny pugilares z kwotą przeszło 700 złr. Wyszedłszy na peron, spostrzegł, że nie ma pugilaresu, rozpoczął więc bezzwłocznie poszukiwania, które atoli na razie nie odniosły skutku, zostawiwszy tedy żandarmowi informację, sam odjechał. Przypuszczając, że sprawca kradzieży tym samym jedzie pociągiem, uwiadomił o fakcie personal kolejowy a niebawem też zgłosił się kontrolor z doniesieniem, że pewien żydek, jadący w wagonie III klasy, widział, iż jakiś „pan", który tym samym pociągiem jedzie, pugilares z okienka zabrał. W Jarosławiu zaproszono tedy owego żydka i „pana" na inspekcję policji. Żydek, Moszko Schäfer, powtórzył swe twierdzenie wrzekomemu sprawcy w oczy; „sprawca", obywatel z okolicy, p. K. z oburzeniem odpierał haniebny zarzut, ale Moszko z taką dokładnością opisywał pugilares, który p. K. z okienka miał ściągnąć, że rotmistrz S. poznawał w tym opisie stanowczo swą zgubę. Wobec tego pana K. aresztowano i pod konwojem żandarmskim tutaj do Lubaczowa odstawiono. Tymczasem niezawiśle od tego prowadził żandarm na stacji w Lubaczowie dochodzenie ze swej strony, oględnie i bez rozgłosu, ale ze skutkiem. Dowiedział się przedewszystkiem, że Moszko Schäfer wkrótce po kradzieży znaczne wydawał pieniądze, że on właśnie bezpośrednio po rotmistrzu S. do kasy kolejowej przystąpił, że strażnik skarbowy widział w jego ręku bilety wizytowe rotmistrza S., wreszcie zbadał, że pewien głuchoniemy żydek lubaczowski znakami opowiadał, iż widział jak Schäfer z pod ręki rotmistrza pugilares z pieniędzmi ściągnął. Raptem Schäfer, gdy już zdobyczy był pewien... zamienił rolę z p. K. i siedząc obecnie w tej samej celi, rozmyśla nad nieudałą spekulacją. Pana K., po całej tej przymusowej podróży z Jarosławia do Lubaczowa, naturalnie na wolność puszczono, przepraszając, że na inspekcji policyjnej w Jarosławiu za wiele dano wiary Schäferowi, który nietylko za kradzież, ale i za to oszczerstwo będzie musiał odpokutować.

Arszenikiem otruła się przedwczoraj Anna Czapioga, służąca domu pod l. 12 przy ul. Ciemnej. Czapiożanka miała zjeść kawałek chleba posypany cukrem, po którem nastąpiły silne wymioty. Stwierdzono, że była to trucizna na szczury (arszenik). Pomocy udzielił chorej dr. Lustig i pogotowie ratunkowe, które ją odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Śmierć z zaczadzenia. Wczoraj rano znaleziono w budującym się dworcu kolejowym, człowieka lat około 20, niewiadomego nazwiska, bez życia. Stwierdzono, iż tenże

zamknąwszy szczelnie pokój, zmarł w skutek zaczadzenia. Ratunek okazał się bezskuteczny.

Składka. Dla weterana z r. 1848 złożyli: W drukarni na ręce p. Miłkowskiego 1 złr., ks. J. B. 1 złr., p. I. P. 1 złr., p. Ostaszewski 1 złr. 50 ct.

Z teatru. We czwartek, kom. w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego „Małżeństwo Apfel". W piątek przedstawienie popularne „Poskromienie złośnicy". W sobotę po raz pierwszy dramat historyczny z czasów Konfederacji Barskiej i rzezi Ukraińskiej w 3 aktach, 4 obrazach Aurelego Urbańskiego „Watażka". W niedzielę po raz drugi „Watażka".

Nekrologja. W Kołomyi zmarli: Jerzy Baumunk, lat 72; Grzegorz Lubicz, lat 71; Marja Goliger z domu Schechtel, żona nauczyciela, lat 26; Mieczysław Damian Kaczanowski, kontrolor poczt i telegrafów, lat 50; Rafał Leliwa Ostrowski, żołnierz wojsk polskich z 1863 r. i zarządca szpitalu powszechnego, lat 59.

Ernest Pretti Pruszyński, uczeń szkoły Batignolskiej nauczyciel języka francuskiego, urodzony w Paryżu w r. 1849 zmarł w Krakowie 21 bm.

Łazarz Czuczawa, właściciel dóbr Pitrycz pod Haliczem, zmarł d. 19 bm., licząc lat 64.

W Nowymdworze w Czechach, zmarł w 80 r. życia dr. med. Józef Sicha, honorowy członek czeskiej Akademji umiejętności. Nazwisko jego stało się w ostatnich czasach głośnem w kraju w skutek utworzonej przezeń fundacji 5000 złr. na cele Akademji.

Franciszka z Grzymalskich Drelinkiewiczowa wdowa po oficerze wojsk polskich z r. 1831, przeżywszy lat 93, zmarła w Krakowie 22 bm.

Proces „Omladiny".

Praga 22 stycznia.

W dalszym ciągu przesłuchano Sevaka, oskarżonego nietylko o zaburzenie publicznego spokoju i porządku i o udział w tajnych związkach, ale także o zbrodnię kradzieży książek na szkodę swego chlebodawcy, księgarza Hyneka. Sevak, uniewinniając się, mówi bardzo długo i rozwlekle. Przewodniczący napomina go, żeby się zwięźle wyrażał. — „Musiałem pięć miesięcy przesiedzieć w więzieniu, odpowiada brutalnie, to mnie trybunał może kilka minut wysłuchać!"

Oskarżony nie mówi, ale krzyczy głośno, tak, że go znowu przewodniczący napomina. — „Kiedy się bronię, woła wtedy Sevak, chcę, żeby mnie wszyscy słyszeli".

Wreszcie odwołuje oskarżony wszystkie zeznania, jakie poprzednio złożył w policji.

Za zuchwałe zachowanie się jego podczas przesłuchania skazał go przewodniczący na karę 48 godzinnego aresztu.

Malarz pokojowy Stacina został przychwytany na gorącym uczynku, jak zamazywał farbą orła cesarskiego na puszce pocztowej. Zeznaje on teraz, że przechodząc, pociągnął mimo woli pędzlem po skrzynce. Po chwili znowu utrzymuje, że był wtedy pijanym i zdawało mu się, że maluje pokój.

Józef Jellinek (31 lat), najstarszy z oskarżonych, prosi, żeby z nim inaczej postępowano, niż z tamtymi „żakami". „Omladiny", ani żadnego innego tajnego związku nie zna on zupełnie.

Józef Kott żali się, że mu myszy spać nie dały w więzieniu, a rano musiał z odzienia strącać karakony.

Praga 23 stycznia.

Z przesłuchanych oskarżonych Antoni Kalina, Jarosław Minowsky i Józef Skaba, uniewinniają się, zapewniając trybunał, że nie brali udziału w tajnych, niedozwolonych związkach. 26-letni dziennikarz, Sokol, udowadnia, że "Omladina" nigdy tajną nie była, a na poparcie swego twierdzenia przedkłada medal, wybity na pamiątkę zgromadzenia Omladinistów, które się jeszcze w r. 1869 odbyło w praskim Belwederze.

Największe zajęcie wzbudziło powołanie kand. adwok. dra Rasina, jako oskarżonego. W płynnej mowie prawniczej zbija on punkt po punkcie, cały akt oskarżenia. I on nie zna związku „Omladiny", to też tem samem nie może być jej członkiem. Organizacja taka, jaką Mrva przedstawił, nie mogłaby istnieć, gdyż związek po dwóch dniach przestałby być tajemnym.

Dr. Rasin: Zarzucają mi, że jestem intelektualną przyczyną wszystkich demonstracyj; to jest bezpodstawnem. Ja nigdy robotników nie podburzałem. Mrva, który zrazu był świadkiem, a potem oskarżonym, wszystko, co zeznał, powtórzył z drukowanej książki. Tu odczytuje odnośne ustępy. „Omladinę" uważa za identyczną z partją postępową, której przewodzi. Nie był jednak nigdy wybierany prezesem, bo „Omladina" żadnej nie ma organizacji.

ROZMAITOŚCI.

Dzwony. „Słońce chyliło się ku zachodowi" — mówi prześliczna legenda — „ostatnie promienie jego złociły szczyty wież i domów Noli, kiedy mąż pobożny wyszedł za miasto i dumając o mądrości i wielkości Boga, w milczeniu kroczył po łące, różnobarwnem kwieciem zasianej. Złota purpura wieczornych promieni prześlicznie odbijała od zielonych liści traw, od szemrzących drzew, a naokół panowała tak uroczysta cisza, że kapłan ów ku niebu wzniósł ręce i zawołał: Bądź pochwalony i błogosławiony, Panie nad pany, tu wśród tej ciszy wieczoru i daj mi znak, że przy mnie jesteś i zawsze będziesz do ostatnich dni mego żywota!... Zaledwie wymówił te słowa, powietrze zadrgało przecudnemi tony iście niebiańskiej muzyki. Zdziwił się mąż świątobliwy, oczy otworzył szeroko i ujrzał dokoła siebie, że to dzwonki i konwalje kołyszą swe korony w powiewie wieczornego wiatru i że uderzaniem o siebie wydają tę piękną, niebiańską muzykę.

I na pamiątkę tego znaku Bożego kazał kaplan ulać dzwon ogromny, który odtąd z kościelnej wieży głosił chwałę Wszechmocnego i spiżowemi usty wzywał wiernych do świątyni".

Tym legendowym kapłanem był biskup Paulinus w Noli (w Campanji), który pierwszy wpadł na myśl ulania dzwonu dla użytku kościoła. Od owej chwili, kiedy pierwszy dzwon na ziemi zabrzmiał na cześć Bożą, minęło w bieżącym roku 1500 lat.

Przedtem u chrześcijan dzwonów nie znano, a na nabożeństwo wzywali do kościołów umyślni słudzy zapomocą deseczek z drewnianemi młoteczkami, prawdopodobnie w ten sam sposób, jak u nas dzisiaj na Anioł Pański w Wielki Piątek. Dopiero papież Sabinjan ustanowił obok krzyża także i dzwon, jako godło chrześcijaństwa i w roku 590 na wszystkich kościołach w Rzymie uderzono w niedzielę Wielkanocną po raz pierwszy w dzwony.

Spryt żydowski. Nie wszystkim zapewne wiadomo, że w r. 1869 postanowiono zniszczyć państwo rosyjskie, przez wprowadzenie fałszywych banknotów 50 rublowych. Była to chwila bardzo ważna, bo nietylko rząd ale i prywatni zagrożeni zostali ruiną. Banknotów tych wprowadzono do Królestwa kilkanaście miljonów. Operacja zależała na tem, aby falsyfikaty puszczać w obieg, a wycofywać dobre bilety bankowe. Jednem słowem po kilku miesiącach w Warszawie zachwiały się interesa bankierskie. Kasy zgoła nie przyjmowały 50 rublowych banknotów, ścigając sądownie i policyjnie ich posiadaczy. W tym razie nieobeszło się bez nadużyć. Policja rozpuszczona po mieście, dopełniała rewizji w rozmaitych sklepach, zakładach przemysłowych i w fabrykach zabierając, gdzie tylko znalazła, 50-rublówki czy dobre czy fałszowane. U kupca Krupeckiego, na Nowym Świecie, zakwestjonowano kilkanaście tysięcy rublami i takowe skonfiskowano, a na Starem Mieście, kupcowi Liwskiemu, zabrano 50 tysięcy w listach zastawnych kredytowych ziemskich i kupca, sposobem administracyjnym, wysłano do Kaługi, ale nie dojechał, pod ciosem tak strasznym, rozchorował się i umarł.

Policja wpadła raz do Hotelu Polskiego, przy ulicy Długiej, gdzie pod nr. 5 mieszkało dwóch jakichś żydów, którzy przywieźli ze sobą pięć centnarów fałszywych 50-rublówek, ale już żydkowie się ulotnili. Że był to plan obmyślany gruntownie, dowodem, że ajenci fałszerzy, nawet nieznajomym wręczali setki biletów bankowych z prośbą o wydanie ich na co im się podoba. Niektórzy z podobnie obdarowanych do dzisiejszego dnia żyją wygodnie z zarobionych bezpłatnie pieniędzy. Ta to lekkomyślna hojność zdradziła fałszerzy. Trzech akademików otrzymawszy po kilka tysięcy rubli do zmiany zaczęło hulać. Pewnego dnia przybywszy do kapelusznika T. na Krakowskiem Przedmieściu, za kapelusze zapłacili mu papierkami 50-rublowemi. Kapelusznik, widocznie od urodzenia obdarzony sprytem policyjnym, dobrze zapamiętał i rysy pp. kupujących i numer dorożki, którą przyjechali akademicy. Przekonawszy się, że papiery są fałszywe, dał znać do policji. Policja wytropiła młodzieńców. Od nitki doszła do kłębka i w krótkim czasie mnóstwo osób tak rzeczywiście winnych jak niewinnych wysłano na Sybir, a p. kapelusznik otrzymał 10.000 rubli srebrem nagrody.

Kiedy nareszcie już niepodobna było gdziekolwiekbądź pokazać się choćby z prawdziwym 50-r. banknotem, dwóch żydków zdołało przecież jeden taki banknot zmienić ze stratą 10 rubli. Jeden z nich udaje się do archimandryty rosyjskiego, mieszkającego w soborze prawosławnym na rogu ulicy Długiej i Miodowej, oświadczając kapelanowi moskiewskiego arcybiskupa, że przychodzi w bardzo ważnym, ogół obchodzącym interesie.

Wpuszczają go do sali posłuchalnej.

Tu żydek, mówiący przytem doskonale po rosyjsku, klęka przed biskupem, całuje go w rękę i mówi:

— Wasza Świątobliwość, jestem rodowitym rosjaninem. Widzę, że braciom naszym ciężko i trudno w tym polskim kraju. Nie mam wiele, ale i tem pragnę podzielić się z nieszczęśliwymi. Oto 50 rubli, mój jedyny majątek. Z tych dziesięć rubli przeznaczam dla najpotrzebniejszych. Daruj, Wasza Świątobliwość, że nie przynoszę pojedynczych rubli.

— *Jeto niczewo, mój lubieżnyj, ja tiebie siejczas dam mielkije i błogosławit tiebie Boh za je tu miłostyniu.* (Nic nie szkodzi, ja natychmiast wydam ci drobne, oby Bóg błogosławił cię za tę jałmużnę).

Biskup zwrócił się do kasy, wyjął cztery papierki dziesięciorublowe i pobłogosławił na drogę tak dobroczynnego syna prawosławia.

Żydki hulali za te pieniądze przez dwa dni z rzędu.

Qui pro quo. Korespondent watykański *Figara* opowiada, co następuje: "Crispi mieszka w byłym pałacu Mignatelli, na placu hiszpańskim, należącym dziś do Propagandy. W tymże pałacu ma mieszkanie p. Izwolski, pełnomocnik rosyjski przy Watykanie. Kilka dni temu zajeżdża przed pałac kareta kardynała Rampolli i sekretarz papieski posyła przez lokaja bilet swój wizytowy na górę — p. Izwolskiemu. Lokaj myli się i wręcza bilet — Crispiemu. Crispi, zdumiony niepomiernie, ale grzeczny, spieszy bilet swój natychmiast przesłać kardynałowi. Dzienniki chwytają w lot wiadomość, robi się huczek w prasie i na mieście. Naturalnie, *qui pro quo* wyjaśniło się rychło i sprawa skończona, ale gawęd, co było, to było. Tenże korespondent zaznacza, że Ojcu św. przepowiedział jakiś franciszkanin, że Leon XIII-ty zasiadać będzie na Stolicy Apostolskiej równe lat 20. Papież sam opowiadał o tem, wyrażając się żartobliwie, że w takim razie dożyć ma tylko do 1898-go r. Jest nadzieja, że Ojciec św. nietylko dożyje do tego roku, ale i rok ten fatalny — przeżyje. Zdrowie bowiem Leona XIII-go doskonałe".

Emigracja. Z ogłoszonego świeżo, urzędowego, wykazu statystycznego, okazuje się, że w r. z. liczba emigrantów, przybyłych do portu new-yorskiego, wynosiła 357.857 osób. Liczba to niższa, niż w latach poprzednich. Według narodowości, najwięcej przybyło Włochów, a mianowicie 65.000, następnie Austrjaków 56.000. Oba te państwa dostarczyły dawniej bardzo szczupłego kontyngensu wychodźców. Trzecie miejsce zajmują Niemcy z cyfrą 54.160 osób, czwarte Anglja (50.000, w tej liczbie 30.000 Irlandczyków). Ze Szwecji, Norwegji i Danji, przesiedliło się do Stanów Zjednoczonych 46.000 osób, która to cyfra jest olbrzymią ze względu na niewielką ludność tych krajów; z Rosji 46.800 osób, prawie wyłącznie żydów, z Francji 3.305 osób. Ze wszystkich państw europejskich najmniej przybyło z Hiszpanji, gdyż zaledwie 79 osób.

W Belgji, położonej w ognisku cywilizacji, zdarzają się często przedwiekowe zaiste wypadki. Oto znów donoszą z Brukseli, że zamaskowani zbójcy przed paru dniami napadli nocą na zamek Prielos, zamordowali właścicielkę, baronowę Bonnemaison, tudzież dwóch służących i zabrali 800.000 fr. gotówką, oprócz papierów wartościowych. Dwóch z bandy ujęto.

Szach perski odbędzie przyszłą podróż swoją po Europie w towarzystwie nadwornego malarza. Malarz ów ma być wielkim faworytem władzcy Persji i będzie dla szacha malował krajobrazy zwiedzanych miejscowości.

Zamarzło jezioro Mondsee, wskutek silnych mrozów trwających już od Nowego Roku. Amatorowie ślizgawki nietylko w dzień zabawiają się na łodzie, ale i w nocy przy świetle księżyca urządzają zimowe festyny.

HUMOR.

— Zmiłuj się pan, jak można żądać za taką skromną trumnę 90 reńskich.

— Alez łaskawy panie, taka trumna kosztuje zwykle 100 reńskich, tylko teraz, z uwagi, że to karnawał, opuszczam panu 10 reńskich.

— Patrz, mój drogi, jaka w tym magazynie wspaniała toaleta na szkielecie — rzekła do męża swego nadzwyczaj chuda i lubiąca się kosztownie stroić magnifika.

— Tak — odrzekł zamyślony małżonek — suknia rzeczywiście wspaniała.

Ale szkoda, że brzydkie szkielety,
Takie pyszne mają toalety...

Fajnbube w kantorze, rozgniewany srodze na jednego ze swoich ajentów, rzecze mu z goryczą:

— Panie! Sprawiasz pan na mnie wrażenie osła!

A ajent na to z flegmą:

— Jakie wrażenie sprawiam na panu, nie wiem; to wiem tylko, że od lat kilkunastu jestem stale pańskim reprezentantem...

— Chodź na spacer.

— Nie mogę, mam jeszcze masę zajęcia przedświątecznego: muszę firanki zawiesić, maku utrzeć i zemdleć ze trzy razy, jak mąż przyjdzie na obiad, ażeby dostać jaki ładny prezent na gwiazdkę.

OSTATNIA POCZTA.

W Sejmie bukowińskim Rumuni wnieśli interpelację, w sprawie zmuszenia przez rząd starszego komisarza Tymińskiego, do złożenia godności członka Wydziału krajowego.

Sejm bukowiński zatwierdził uchwałę gminy Czerniowce co do zaciągnięcia pożyczki 3 milj. koron.

Hamburg-Corresp. donosi: Adjutant przyboczny cesarza, Moltke, udał się onegdaj do Friedrichsruh, aby wręczyć ks. Bismarckowi pismo, w którem cesarz składa księciu życzenia z powodu jego wyzdrowienia. *Nordd. Allg. Ztg* twierdzi, że trzeba przypuścić, iż wysłanie adjutanta Moltke'go wyszło jedynie z inicjatywy samego cesarza. *Köln. Ztg* dowiaduje się, że ks. Bismarck odpowiedział podziękowaniem, przyczem oświadczył, iż niezwłocznie po uroczystości urodzin cesarskich zgłosi się do monarchy o audjencję. Butelka wina, którą, według wczorajszego naszego telegramu, miał przy tej sposobności ks. Bismark od cesarza otrzymać, jest uważana w domu Hohenzollernów za symbol zgody.

W parlamencie niemieckim, podczas rozpraw nad interpelacją w sprawie nędzy wyjątkowej, wywołały senzację uwagi Singera o stosunkach policji i tajnych ajentów z anarchistami. Kardorff wyraził radość z powodu bliskiej podróży ks. Bismarcka do Berlina. Mowca oświadczył, że wierzy w usunięcie wyjątkowej nędzy tylko za pomocą odpowiedniej ochrony pracy narodowej. Po przemówieniach kilku innych mowców, zamknięto dyskusję, a tem samem interpelacja została załatwioną.

Dymisja serbskiego gabinetu Gruicza została przyjęta. Utworzono nowy gabinet z posłem wiedeńskim, Simiczem, na czele. Simicz objął prezydjum, sprawy zewnętrzne i tymczasowo finanse; jenerał Zdravkowicz budowy publiczne, radca stanu Nikolajewicz sprawy wewnętrzne, pułkownik Milovan Pawłowicz tekę wojny, profesor uniwersytetu Lozanicz handel i rolnictwo, prof. uniw. Andrzej Gjorgjewicz sprawiedliwość i tymczasowo oświatę.

Przedstawienie nowego gabinetu odbyło się na popołudniowem posiedzeniu Skupczyny d. 24 bm. Równocześnie zamkniętą zostanie zwyczajna sesja. Skupczyna ma być ponownie zwołaną na zwyczajną sesję dopiero 1 listopada b. r. Rząd nie zamierza rozwiązać Skupczyny, lecz licząc na patrjotyczne poparcie Skupczyny i ludności, spróbuje załatwić bieżące zadania z obecną Skupczyną, aby w ten sposób wpłynąć uspokajająco na ludność i zyskać możność rozwinięcia wydatniejszej działalności.

Telegramy.

Praga 25 stycznia. Obrona zażądała odczytania listu, w którym Mrva uwiadamia jednego ze swych krewnych, że został konfidentem policji. Wniosek odrzucono.

Berlin 25 stycznia. Po odpowiedzi ks. Bismarcka, cesarz w drugim liście wyraził swoją radość z zapowiedzianej wizyty księcia w Berlinie i oddał mu na rozkazy najpiękniejsze pokoje w zamku. Książę Bismarck, już dziś, tj. w czwartek, w południe, wyjedzie do Berlina. Caprivi nie tylko wiedział o obu listach cesarskich, ale nawet sam starał się dokonać pojednania.

Belgrad 25 stycznia. Nowy gabinet Simicza zostawił dwie teki wolne dla radykałów. W Skupczynie, między prezydentem gabinetu Simiczem, a prezydentem Izby Katiczem, przyszło do sprzeczki dla jakiejś błahej formalności. poczem cały gabinet salę opuścił, a Katicz odczytał dekret królewski, odraczający Skupczynę do jesieni.

Belgrad 23 stycznia. Simicz, znany z przywiązania do domu Obrenowiczów, utworzył nareszcie gabinet koalicyjny, do którego weszli liberalni i radykalni.

Rzym 24 stycznia. Papież lekko zachorował.

Wiedeń 24 stycznia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 354.37, Laenderbank 250.20, Staatsbahn 311.37, Lombardy 108.50.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych. Dochody z ruchu osobowego i towarowego na kolejach państwowych ciągle wzrastają. Wedle ostatniego wykazu gen. dyrekcji kolei państwowych, przewieziono w miesiącu grudniu br. na wszystkich liniach we własnym zarządzie kolei państw. będących ogółem osób 2,085.845, ton towarów 1,592.717.

Dochód z przewozu osób i pakunków wynosił: złr. 1,061,493, z przewozu towarów 4,325.134, czyli ogółem 5,386.577,

W porównaniu z grudniem roku 1892 ogólny dochód wzmógł się o 784.567 złr.

W czasie od pierwszego stycznia po koniec grudnia 1893 r. wpłynęło z ruchu osobowego i pakunków 19,212.112 złr., z ruchu towarowego 51,374.221 złr., razem 70,586.333 złr.

W tym samzm okresie czasu r. 1892 wyniósł dochód z ruchu osobowego i pakunków 18,259.639 złr. z ruchu towarowego 46,965.284 złr, razem 65,224.923 złr., czyli że ogólny dochód dotychczasowy w r. bieżącym na szlakach w zarządzie własnym państw. zostających, w zestawieniu z rokiem ubiegłym wykazuje zwyżkę w kwocie 5,361.410 złr

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, 23 stycznia.

Ruch targowy z dnia 22 i 23 stycznia 1894. Przypędzono 4515 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt 19 do 26, chude 26 do 32 złr. —·—. Mięsne — do —. Tuczne 32 do 38 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano 5390 do krajów Moi narchii.

Przyjechali do Krakowa

dnia 24 stycznia.

Hotel Saski. E. Marintz z Czech. Ks. M. Zuciak z Baranowa. St. Wasilewski z Markuszowa. K. Macewicz z Glinki. J. Boguszowa z Rzemienia. R. Kern z Górki. K. Sulimierski z Sanoka. B. Cywiński z Nagorzan. H. Turman z Gaiku. L. Schmidtowa z Miechowa.

Hotel pod Różą. K. Pruska z Płockiego. J. Kossowsk z Rozbiszowa. J. Halferk ze Lwowa.

Hotel Europejski. J. Roos z Paryża. A. Dębicki z Mielca. K. Gottwald z Salzburga. W. Redlich z Ołomuńca. Dr. T. Bujak ze Lwowa.

Hotel Pollera. E. Dereniowski z Sieciechowic. H. Stein z Wiednia. J. Sielnicki z Suchej. M. Weinreb ze Lwowa. J. Hanski z Ulanowa. F. Krajewska z Granicy. A. Linowski z Ziemblic. R. Schuman z Wiednia. J. Hersch z Ostrowy.

Hotel Polski. K. Golcz z Akwizgranu. M. Golcz z Czernichowa. K. Penotowa z Gwiazdowiczek. K. Karpiński z Bochni.

Hotel Narodowy. J. Skalski z Proszowic.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Stanisław Z. w Krakowie. Zapytuje nas szanowny Pan, czemu nie odpowiadamy *Pracy*, która ponoś w kazdym numerze nas napada. A od kiedyż to ludzie z armatami wychodzą na wróble?

Amatorom Freilandu donosimy, że dr. Theodor Hertzka mieszka w Wiedniu VIII Langegasse 53.

Wpan S. w Wieliczce. Izydor Matzner, jak się dowiadujemy z dobrego źródła, został istotnie przyaresztowany w Hamburgu przez tamtejsze władze, ale w skutek zrzeczenia się pretensji osób pokrzywdzonych, został tamże na wolność wypuszczony i sprawy karnej przeciw niemu nie wdrożono.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 stycznia, 6 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier. opod.	98 —	Anglobank	154 75
Renta austr. srebrna „	97 80	Union	259 50
Renta austr. 4% złota	120 10	Bankverein	125 50
Renta austr. 4% koronowa	97 55	Akcye Länderbank.	253 —
Akcye bank. austr.-w.	1025 —	„ kol. Kar. Lud.	217 50
„ kredytowe	354 75	„ „ lwowsko-czerniow.	262 75
Londyn	125 30	„ „ południ.	107 50
Napoleony	9 95½	Elbenthal	221 60
Dukaty	5 91	Nordbahn	2925 —
Marki	61 30	Staatsbahn	311 —
4% Renta węg. kor.	94 85	Alpin	51 75
4% „ „ złota	117 55	Akcye tytoniowe	199 —
Losy prem. węg.	148 —	Ruble	135 50
Losy tureckie	57 50		

W numerze wczorajszym zaszła pomyłka w anonsie „Satyra“ zamiast cięty fejleton pisarza — ma być ciekawy fejleton pióra J. J. Rychtera.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

„Wspierajmy codzień przemysł ojczysty“.

J. F. Fischer
Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych, Telefon 18.

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Ska.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

FABRYKA ZAPAŁEK
Dr. Władysława Szujskiego
w Krakowie.

Bazar krajowy pod zarządem Gminy miasta K. ma na składzie **Serdaki góralskie, Guńki i Czapki** — *Klara Rajnicka* w Nowym Sączu.

Poszukuje sie
WSPÓLNIKA
z kapitałem 3— 4.000 złr. do chwilowego (4—5 miesięcy trwającego) przedsiębiorstwa pewnego.
Zgłoszenia uprasza się poste restante Kraków **pod F. F. 21.**

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BRON. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.

Ludwik Pietroń
ZAKŁAD FRYZJERSKI
84 Karmelicka l. 5. 300

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z uszanowaniem PIOTR UTELSKI.

Wielki magazyn obuwia m… zkiego i dla pp. oficerów; f… son angielski, francuski.
LEON GAŁEK, Floryańska 3…

Konces. **Bióro wywiadowcz… i kantor sług Marji Ostro…wskiej** w Krakowie, — uli… Szewska L. 20 na dole polec… wyborową służbę.

GŁOS NARODU. **Kto popiera pracę rodaków, pomnaża własny majątek.** Adresy firm krakowskich.

Perfumy, wodę kolońską, mydełka, wszelkie przybory toaletowe, **Br. Bilewscy** w Krakowie
jak: szczotki, grzebienie, lustra polecają w wielkim wyborze obok kościoła NP. Marji.



A. SZAFRAŃSKI

Kraków, Rynek główny, Linia -B, Nr. 37.



Skład fabryczny **farb, lakierów, pokostów,** produktów chemicznych, wyrobów **gumowych,** artykułów gospodarczych i browarniczych; poleca **po cenie umiarkowanej: Pasy do maszyn** prawdziwe angielskie. **Rzemyki, śruby, nity** do spajania pasów. **Oliwy, oleje** do maszyn. **Węże** gumowe, konopne, **płyty** gumowe i asbestowe. Artykuły chirurgiczne i wyroby gumowe. **Ceraty** do obicia mebli, na stoły i t. p. **Płótna** gumowe, **prześcieradełka** dla dzieci. **Baseny, watę,** wodę karbolową, irygatory. **Chodniki** ceratowe, szpagatowe i kokosowe. **Linoleum** do wykładania pokoji i dywaniki. Wielki wybór **szczotek** do sukien, zębów i paznokci. **Maszyny do prania** bielizny, magle. **Wyżymaczki** prawdziwe amerykańskie, **Swiece Apollo** stołowe, kościelne i kolorowe. Wielki **skład perfum** angielskich, francuskich **mydeł** toaletowych i **kosmetyków.** Wszelkie artykuły gospodarcze i domowe. Wielki wybór **kaloszy** prawdziwych rosyjsk.



Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam odwrotną pocztą. 1 21—100



DROBNE OGŁOSZENIA.

Stary zegar z r. 1780, a zatem 113 lat mający, całkiem w dobrym stanie, jest do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli WPan notarjusz Opolski w Stryju.

MASŁO wyrabiane ze słodkiej śmietanki w 5-ciu kilowych przesyłkach za cenę **4 złr. 30 ct.** — a **wołowinę** za cenę **2 złr. 50 ct.**, za pobraniem pocztowem wysyła bióro ekspedycyjne — **Sal. Wenkisch w Zaleszczykach.**

Dwóch praktykantów potrzeba zaraz do zakładu ogrodniczego Karola Frege przy ul. Lubicz Bliższe szczegóły na miejscu.

Kupuję
dzieła naukowe
w większej ilości i całych zbiorach autografy, obrazy w ogóle **starożytności.**
Łaskawe oferty listownie:
218 **J. Kwaśniewski** 3 10
w Krakowie, ulica Szewska l. 24.

Lodownia
obszerna i głęboka do 146 wynajęcia. 9—?
Dwa pokoje z przedpokojem na I-szem piętrze i **pokoik** na półpiętrze w handlowo najruchliwszym punkcie **przydatne na kantor lub magazyn** do wynajęcia. **Wiadomość przy ul. Mikołajskiej 4.**

Bolesław Gliniecki



MAGAZYN BRONI
i przyborów myśliwskich
W KRAKOWIE.
15—32
15

Wyszła z druku broszurka p. t.
SZTUKA a SOCJALIZM.
Cena 20 ct, z przesyłką 23 ct. Do nabycia w księgarni **L. Zwolińskiego i Spółki** w Krakowie Grodzka 40. 235 (1—3)

Odznaczony wieloma listami uznania, w r. 1866 założony
pierwszy krajowy magazyn wszelkich przyborów kościelnych
ST. PRZYBYLSKIEGO
Kraków, Rynek, A-B, 46,
poleca P. T. Duchowieństwu: **ornaty, kapy, sztandary, komże** etc., jak również **statuy, monstrancje, kielichy, lichtarze, świeczniki, lampy,** oraz wszelkie w zakres magazynu przyborów kościelnych wchodzące przedmioty **po cenach znacznie tańszych od wiedeńskich.**

KSIĘGARNIA
L. ZWOLIŃSKIEGO i SPÓŁKI
w Krakowie, ul. Grodzka 40
ma na składzie główym:
Kazania i przemowy pasterskie
dla ludu wiejskiego.
Napisał *ks. Karol Fischer* proboszcz w Dobrzechowie.
Tom I. obejmujący czas od Niedzieli I. Adwentu do Środy popielcowej (wydany w r. 1892) kosztuje złr. 2·30, z przesyłką franco pod opaską złr. 2·45.
Tomu II. obejmującego czas od Niedzieli I. postu do Zielonych Świątek, wyszedł zeszyt pierwszy, zeszyt drugi zaś wyjdzie przed Wielkanocą. Cena tomu II-go w przedpłacie aż do ukończenia druku złr. 1·70. z przesyłką franco pod opaską złr. 1·80.
Zamówienia uskutecznia się odwrotnie. Na żądanie katalogi i cenniki pism wysyłamy bezpłatnie i franco.

KONKURS!

L. 3774.

Celem obsadzenia posady akuszerki okręgowej z siedzibą w Babicach powiecie Chrzanowskim rozpisuje się niniejszem konkurs. 227 3—3

Akuszerka okręgowa pobiera z Kasy Wydziału powiatowego płacę w kwocie po 100 złr. rocznie, z obowiązkiem bezpłatnego niesienia pomocy położnicom, których ubóstwo stwierdzone będzie świadectwem Zwierzchności gminnej i Urzędu parafialnego.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie po **dzień 31 Stycznia 1894 r.**

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ
Chrzanów dnia 15 Stycznia 1894 r.
Wice-Prezes ***Józef Baranowski*** mp.

Nie czytać

ale przekonać się proszę, że

Najtańsze zające
sztuka 1 złr. 30 ct.
oraz bażanty, śnieguły, jarząbki, słonki z Grecji sprowadzane kuropatwy, jakoteż sarny, jelenie i dziki na części — poleca
228 2—5
K. Knorecki i Spółka
handel dziczyzny i delikatesów
w Krakowie przy ulicy Florjańskiej Nr. 23.
Cały zając złr. 1 ct. 30.

Dla oszczędnych gospodyń.

RADZISZEWSKI i Ska

w Krakowie — ulica św. Anny Nr. 8,
POSIADA
największy skład
fortepianów
Fisharmonij i Pianin
z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych



Wszystkie powyższe instrumenta są zbadane jako przez właściwego rzeczoznawcę J. Radziszewskiego, właściciela i długoletniego kierownika w fabrykach fortepianów za granicą.
Przyjmuje także **wszelkie reperacje** fortepianów z mechaniką angielską, jak również pianin z wszelką gwarancją. 76 90 10

SPECJALNY SKŁAD ARTYKUŁÓW treści RELIGIJNEJ
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
w Krakowie, pod „Aniołem“ plac Marjacki 8,
poleca:
wielki wybór książek do nabożeństwa, oprawnych, dla każdego wieku; obrazków paryskich; na koronce, imitacji kości słoniowej i kolorowych; medalików zwyczajnych i srebrnych. Różańców od 10 ct. do 16 złr., obrazów dużych i małych, oraz listew na ramy, ramek gotowych, kropielniczek i lampek, krzyżów i krzyżyków, 1 100 12

Ogłoszenia przyjmuje Administracja tylko firm chrześcijańskich.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.